

Andrzej Kamieniecki

AUGUST ZALESKI JAKO DYPLOMAT

August Zaleski urodził się 13 września 1883 r. w Warszawie. Pochodził z zamożnej rodziny ziemiańskiej, herbu Lubicz, osiadłej na Ukrainie. Jego ojciec, Szczęśny Zaleski, był właścicielem Stodulec w okolicach Baru. Był jednak zmuszony sprzedać majątek, aby spłacić rodzeństwo, a także jego żona pragnęła zamieszkać w mieście.

W ówczesnych czasach nabywcą nie mógł być Polak, majątek poszedł więc w obce ręce. Szczęśny Zaleski był z tego powodu krytykowany, jako że popełnił czyn niepatriotyczny, zmniejszając obszar własności polskiej. Za pozostałe po spłacie rodzeństwa pieniądze kupił majątek Wilga koło Warszawy, następnie go sprzedał i kupił fabrykę. Na tych transakcjach stracił kapitał i umarł jako człowiek niezamożny. Jego synowie – August, Juliusz i Ksawery – żadnego spadku nie odziedziczyli.

August Zaleski miał szczęśliwe dzieciństwo i młodość. Wychowywał się w Warszawie i tu też uczęszczał do gimnazjum rosyjskiego na Pradze. Brał również udział w kompletach tajnego nauczania. Wykazywał duże zdolności i uczył się doskonale. Miał licznych kolegów, wywodzących się z rodzin ziemiańskich. Odnaczał się wesołością i dowcipem. Słyszał z tańczenia szalonej polki „Ojra, ojra” z wybranymi tancerkami. Parokrotnie występował w amatorskich przedstawieniach teatralnych dla młodzieży.

W 1902 r., po ukończeniu szkoły, zapisał się na Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W 1905 r. Uniwersytet został zamknięty z powodu strajku. Strajkujący domagali się wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego.

W 1906 r. August Zaleski zdecydował się na studia w Anglii i wstąpił do niedawno założonej London School of Economics. Był to rzadki wypadek wyjazdu Polaka z zaboru rosyjskiego do Anglii na studia. Wybór Zaleskiego miał wielki wpływ na jego dalszą karierę.

Zaleski studiował historię gospodarczą. W trakcie studiów zaprzyjaźnił się z Ludwikiem Bernsteinem-Namierowskim – z pochodzenia polskim Żydem, znanym potem jako sir Lewis Namier. W latach późniejszych Namier wybił się jako historyk angielski. Występował też jako ekspert w sprawach polskich. Mimo swojej przyjaźni z Augustem Zaleskim nie był przyjaźnie nastawiony do Polski.

W okresie pobytu w Anglii Zaleski związał się z niejakim Wojniczem, który pisał się z angielska Voynitch i który na dużą skalę handlował starymi drukami i książkami. Z jego ramienia Zaleski dużo podróżował po różnych krajach.

Po kilku latach Zaleski poróżnił się z Voynitchem i wrócił do Warszawy. W końcu 1912 r. przyjął pracę w Bibliotece Krasińskich. Dołączył wtedy do grupy młodych historyków warszawskich, Marcelego Handelsmana, Józefa Siemieńskiego i Witolda Kamienieckiego. Został też sekretarzem nowo założonego Towarzystwa Miłośników Historii.

Wybuch I wojny światowej w 1914 r. wciągnął Zaleskiego do polityki. Powstała wówczas w Warszawie Liga Państwowości Polskiej, tj. grupa działaczy, przeważnie byłych członków Narodowej Demokracji, którzy uważali, że zaistniały możliwości dla działalności niepodległościowej. Byli oni bardzo antyrosyjscy, lecz nie mieli powiązań z Niemcami czy Austriakami. Uznali, że trzeba budzić w Europie zainteresowanie i wiedzę o Polsce, postanowili też opracować wielką encyklopedię, dotyczącą spraw polskich, w językach francuskim i niemieckim.

Lidze przewodził Stanisław Bukowiecki, a członkami byli: Stefan Dziewulski, Antoni Ponikowski, Józef Siemieński, Witold Kamieniecki i August Zaleski, jeden z najmłodszych. Z grupą byli luźno związani m.in. Stanisław Patek, dr Rafał Radziwiłłowicz oraz Antoni Natanson. W Szwajcarii członkiem grupy był Jan Kucharzewski. Kontaktowano się również z Aleksandrem Lednickim w Moskwie.

Grupa przystąpiła do opracowań, w których wzięli udział m.in. prof. Władysław Holewiński, Walenty Miklaszewski, Władysław Smoleński, Marcei Handelsman, Józef Siemieński, Henryk Tennenbaum i inni. Rękopisy były dowożone do Petersburga, a następnie wysyłane do Szwajcarii, gdzie były drukowane. Dzieło ukazało się w 1918 r.

Jesienią 1914 r. postanowiono wysłać przedstawiciela Ligi do Anglii, aby czuwał nad wydaniem i kolportażem dzieła. Do tej funkcji zespół, składający się z Bukowieckiego, Patka, Radziwiłłowicza, Natansona i Kamienieckiego, wybrał Augusta Zaleskiego. Miał on również zorganizować w Anglii ośrodek propagandy polskiej. Koszty związane z wyjazdem Zaleskiego i jego działalnością miał pokrywać zamożny Aleksander Lednicki.

Z punktu widzenia władz rosyjskich działalność grupy była nielegalna. Po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie jej członkowie jako aktywiści pracowali nad stworzeniem struktur administracji polskiej. W licznych pracach historycznych August Zaleski jest wymieniany jako emisariusz Józefa Piłsudskiego w Anglii w okresie I wojny światowej. Wersja ta opiera się głównie na informa-

cjach pochodzących od samego Zaleskiego. Był on rzecz jasna przedstawicielem aktywistów i przez nich finansowany. Kontakt z krajem utrzymywał przez aktywistę Jana Kucharzewskiego, który do 1917 r. przebywał w Szwajcarii. Kontaktował się również z bliskimi aktywistom Władysławem Sikorskim i Michałem Sokolnickim z Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN), a także z A. Lednickim, który był powiązany z aktywistami, a nie z Piłsudskim. Trudno zatem odnaleźć ślady kontaktów Zaleskiego w tym okresie z Piłsudskim czy jego ludźmi, chyba że były trzymane w tajemnicy. Natomiast po 1926 r. posiadanie w życiorysie działalności związanej z Marszałkiem było pożądane.

Po przybyciu do Anglii w połowie marca 1915 r. August Zaleski był zdany na samego siebie. Nie miał doświadczenia politycznego i nie miał też się na kim oprzeć, jednak dzięki swoim zdolnościom i dynamizmowi udało mu się wiele osiągnąć.

W przeciwieństwie do Francji, gdzie mimo oficjalnej polityki sojuszu z Rosją, były grupy tradycyjnie przyjazne Polsce i pragnące jej niepodległości, w Anglii przeważała obojętność, czasem nawet wrogość ugrupowań protestanckich wobec katolickiej Polski. Poza tym powszechna była ignorancja na temat kraju, z którym w przeszłości stosunki były bardzo nikle.

Rząd brytyjski, podobnie jak francuski, stał przeważnie na stanowisku, że sprawa polska jest wewnętrzną sprawą Rosji. Opinia publiczna jednak często odznaczała się nieufnością i niechęcią do rządów carskich.

Po przyjeździe do Anglii Zaleski szybko nawiązał kontakt z organizacją polską, skupiającą dużą liczbę polskich robotników – Polish Information Committee (Polski Komitet Informacyjny), zostając nawet jej prezesem. Następnie odnowił dawne kontakty, a także nawiązał nowe. Jego pozycja była bardzo trudna. Reprezentując aktywistów czy NKN, formalnie był przedstawicielem grup współpracujących z państwami centralnymi, czyli wrogami Anglii.

Później, od kwietnia 1917 r. Zaleski wydawał pismo „Polish Review”, redagowane przez przyjaciela Polski Johna Harveya, zasilając je swoimi artykułami. Czynił też starania w celu powołania do życia katedry języka i literatury polskiej na Uniwersytecie Londyńskim. Udało mu się utworzyć lektorat języka polskiego w Kings College, w którym sam został wykładowcą. Pieniądze na pokrycie kosztów tej działalności i opłaty za funkcjonowanie lektoratu w wysokości 500 funtów wyłożył Aleksander Lednicki. Zaleski otrzymał również pomoc finansową od Józefa Wittenberga, Polaka pochodzenia żydowskiego.

Zaleski często przemawiał czy to na zebraniach naukowych, np. w Oksfordzie, czy też na zgromadzeniach ulicznych. Wywiad angielski opisywał go jako bardzo zdolnego mówcę i przywódcę robotników. Udało mu się również nawiązać stosunki z Foreign Office, gdzie utrzymywał kontakty z Erickiem Drummondem, ówczesnym sekretarzem ministra sir Edwarda Greya. Spotykał się z nim i później, kiedy Drummond został sekretarzem generalnym Ligi Narodów. Zale-

ski utrzymywał również bliskie kontakty z urzędnikami Political Intelligence Department, sir Williamem Tyrellem i Jamesem Headlam-Morleyem, którzy zasięgali u niego informacji w sprawach dotyczących Europy Wschodniej. Uzyskał nawet audiencję u lorda Roberta Cecila, podsekretarza stanu w Foreign Office. Zaleski występował również z prelekcjami na temat sprawy polskiej podczas zebrań Komitetu Spraw Zagranicznych Izby Gmin. Pozostawał też w dobrych stosunkach z organizacjami żydowskimi. Jego pozycja zmieniła się dopiero wówczas, kiedy w końcu 1915 r. pojawił się w Anglii Roman Dmowski.

Dmowski był politykiem znacznie większego formatu niż Zaleski. Był przywódcą dużego stronnictwa, przewodził również posłom polskim w Dumie Państwowej. Jego książka *Niemcy, Rosja a kwestia polska*, przetłumaczona na język francuski, była znana na Zachodzie. Dmowski nawiązał kontakt z Arthurem Balfourem, brytyjskim ministrem spraw zagranicznych, który początkowo był niechętny sprawie niepodległości Polski, później jednak zmienił zdanie.

Zaleski i Dmowski spotkali się, ale ich stosunki nie ułożyły się dobrze. Dmowski nalegał, aby Zaleski wypowiedział się jasno, czy jest po stronie państw zachodnich czy centralnych. Dla Zaleskiego było to niemożliwe. Dmowski widział w Niemczech wroga zarówno Polski, jak i Anglii i Francji, natomiast Zaleski w zasadzie był antyrosyjski i w przyszłości spodziewał się konfliktu brytyjsko-rosyjskiego. W tym układzie Dmowski miał przewagę, a działalność Zaleskiego napotykała trudności.

W kwietniu 1916 r. Zaleski wyjechał do Szwajcarii w celu przeprowadzenia rozmów z Polakami spod okupacji państw centralnych. Wyjazd ten był uzgodniony z Foreign Office. Zaleski spotkał się wówczas z Erazmem Piltzem oraz Janem Kucharzewskim, aktywistą i publicystą stowarzyszenia *La Pologne et la Guerre*. Zakończywszy swoją misję, zgłosił się do konsulatu brytyjskiego w Bernie, gdzie jego paszport został opatrzony pieczęcią „bez prawa powrotu do końca wojny”. Mimo to wyruszył do Southampton, gdzie został aresztowany. Dzięki interwencji przyjaciół zwolniono go po kilku dniach. Okazało się, że przeciwnicy polityczni sporządzili dla władz brytyjskich czarną listę niepewnych Polaków, na której figurowało również nazwisko Zaleskiego.

Pod koniec 1916 r. zwolennicy Dmowskiego popełnili duży błąd, rozpoczynając akcję otwartego domagania się niepodległości Polski. Rosja carska wciąż była sojusznikiem Anglii i wystąpienie o niepodległość Polski wywołało burzę. Wielu angielskich sympatyków sprawy polskiej przestało ją popierać. Wystąpienie było bowiem przedczesne. Sytuacja zmieniła się dopiero na początku 1917 r., kiedy upadł carat.

Dmowski opuścił Anglię i udał się do Szwajcarii, gdzie w sierpniu 1917 r. w Lozannie utworzył Komitet Narodowy Polski (KNP), któremu przewodniczył. Reprezentantem Dmowskiego w Anglii został Władysław Sobański, z którym Zaleski nie utrzymywał stosunków.

W wyniku Aktu 5 listopada 1916 r. – manifestu cesarzy państw centralnych, ogłaszającego powstanie Królestwa Polskiego, została powołana Tymczasowa Rada Stanu, a następnie Rada Regencyjna. Zaleski został nieoficjalnym reprezentantem tych instytucji na terenie Wielkiej Brytanii, o czym zawiadomił Arthura Balfoura. Władze brytyjskie uznawały oficjalnie Sobańskiego jako delegata KNP, ale nieoficjalnie kontaktowały się z Zaleskim. Dmowski zaś uważał jego działalność za szkodliwą i latem 1918 r., kiedy Zaleski pojechał do Szwajcarii, na skutek interwencji KNP nie otrzymał powrotnej wizy francuskiej i nie mógł wrócić do Anglii. Jego nieoficjalna misja dyplomatyczna w tym kraju zakończyła się. Działając przez przeszło trzy lata jako dyplomata, stał się doświadczonym politykiem i odniósł więcej sukcesów, niż porażek. Jego późniejsza kariera opierała się na zdobytej wówczas reputacji.

W październiku 1918 r. Stanisław Głąbiński, jako minister spraw zagranicznych w rządzie Józefa Świerzyńskiego, mianował Zaleskiego szefem Misji Polskiej w Bernie. Zaczął się wówczas okres, kiedy Zaleski obejmował krótkotrwałe stanowiska. 11 listopada 1918 r. powrócił do Polski Józef Piłsudski i objął władzę. Pełniący wówczas funkcję ministra spraw zagranicznych Ignacy Paderewski mianował Zaleskiego chargé d'affaires w Szwajcarii. W połowie lutego 1919 r. dołączył on do delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu. Paderewski sądził bowiem, że Zaleskiemu uda się wpłynąć na bardziej przychylne stanowisko Anglików wobec sprawy polskiej. Niestety, jego obecność nie przyniosła oczekiwanego rezultatu. Następnie Zaleski prowadził żmudne negocjacje z Litwinami i Ukraińcami. Latem 1919 r. wrócił do kraju i został naczelnikiem wydziału w MSZ. Roman Knoll zażartował wtedy, że MSZ to inicjały Kajetana Morawskiego, Aleksandra Skrzyńskiego i Zaleskiego.

W maju 1920 r. Zaleski ożenił się z Ewelina Komorowską. Był to cichy ślub, dzieci z tego związku nie było. Zaraz potem Zaleski wyjechał jako poseł do Aten. Również i tam nie przebywał długo. W początkach 1921 r. wrócił do Polski i objął stanowisko dyrektora najważniejszego departamentu w MSZ – Departamentu Politycznego. Funkcję tę pełnił nieco dłużej – przeszło rok. Zajmował się tak ważnymi problemami, jak plebiscyt na Górnym Śląsku, stosunki z Wolnym Miastem Gdańsk, pakt Skirmunt–Beneš i przygotowania do konferencji w Genewie.

W maju 1922 r. Zaleski przyjął ofiarowane mu przez ministra Konstantego Skirmunta poselstwo przy Kwirynale. Parę miesięcy później nastąpił marsz na Rzym i rządy we Włoszech objął Benito Mussolini. Zaleski utrzymywał poprawne stosunki z faszystami, ale z nimi nie sympatyzował. W czasie kierowania przez niego placówką stosunki z personelem poselstwa, składającym się z nieprzychylnych Zaleskiemu endeków, nie układały się dobrze. Wyjątkiem był attaché militaire, płk Ignacy Matuszewski, zwolennik Piłsudskiego. Endecy byli zafascynowani faszyzmem i często odwiedzali Rzym. Jeden z nich, Stanisław Kozicki uważał nawet, że jemu należy się placówka rzymska i po długich staraniach ją

dostał. Zaleskiego odwołano w początkach 1926 r. i ofiarowano mu poselstwo w Japonii. Nie kwapił się jednak do objęcia tej placówki, ponieważ był w złych stosunkach z ówczesnym ministrem spraw zagranicznych Aleksandrem Skrzyńskim. Wziął zatem bezpłatny urlop.

Wkrótce potem nastąpiły wypadki majowe 1926 r. Zaleski spotykał się w tym czasie z Piłsudskim i swoim przyjacielem Romanem Knollem, jednym z przywódców konspiracji cywilnej, ale sam do konspiracji nie przystąpił, choć – jak wielu ludzi – o niej wiedział. Po zamachu Piłsudski poszukiwał kandydata na ministra spraw zagranicznych. Resort ten został ofiarowany najpierw Aleksandrowi Skrzyńskiemu, a potem Januszowi Radziwiłłowi. Żaden z nich nie objął jednak tego stanowiska. Trzeci z kolei kandydat – Zaleski – stanowisko przyjął.

Po zamachu majowym niechętnie Polsce sfery głosiły, że Piłsudski poprowadzi politykę awanturniczą, zmierzającą do konfliktów. Zarówno Piłsudski, jak i Zaleski chcieli zapobiec tej propagandzie, w związku z tym nowy minister zaraz po objęciu funkcji powiadomił placówki dyplomatyczne, że polityka nowego rządu będzie kontynuacją pokojowej polityki poprzedników. Zaleski był już dobrze znany i poważany w świecie dyplomatycznym i jego nominacja została dobrze przyjęta zarówno w kraju, jak i za granicą.

Piłsudski objąwszy władzę, przywiązywał dużą wagę do problemów polityki zagranicznej i polityką tą kierował. Zaleski był jego głównym pomocnikiem i wykonawcą tej polityki. Stosunki Zaleskiego z Piłsudskim ułożyły się dobrze. Obaj byli realistami, nie ulegali wzniosłym ale pustym hasłom, odnosili się sceptycznie do nieszczerých obietnic. Obydwaj zdawali sobie sprawę, że Polska, położona między dwoma znacznie potężniejszymi państwami, prowadzącymi agresywną politykę, będzie stale narażona na niebezpieczeństwo. W latach dwudziestych Niemcy były osłabione po przegranej wojnie i nie dysponowały siłą militarną, a Rosja nie podniosła się jeszcze po rewolucji, niebezpieczeństwo więc nie było duże, ale za kilkanaście lat sytuacja mogła ulec zmianie. Obaj politycy pragnęli zatem dla Polski pokoju. Piłsudski był więc bardzo szczery w wywiadzie dla „Sauerweina”, udzielonym 25 maja 1926 r., kiedy powiedział, że głównym celem jego polityki jest pokój.

Zarówno Piłsudski, jak i Zaleski byli przeciwnikami układu lokarneńskiego. Krótko przed zamachem majowym Zaleski pod pseudonimem „Zygiel” opublikował artykuł w piśmie „Ster”, krytykujący politykę Aleksandra Skrzyńskiego. Artykułem tym miał się zainteresować Piłsudski i to właśnie miało być powodem jego późniejszej decyzji o mianowaniu Zaleskiego ministrem spraw zagranicznych. W czasie swoich rządów Piłsudski kilka razy użył siły w sporach zagranicznych, jednak w każdym wypadku mógł być spokojny, że nie doprowadzi to do poważnego konfliktu. Wreszcie obaj politycy akceptowali fakt, że utrzymanie systemu opartego na traktacie wersalskim było dla Polski bardzo istotne. Piłsudski ustalił dwa kanony polityki zagranicznej. Po pierwsze, Polska musiała

utrzymać ścisłą neutralność między Niemcami a Rosją, nie zbliżać się nazbyt do któregoś z tych państw. Po drugie, Polska miała utrzymać sojusz z Francją i Rumunią.

Osobowości Piłsudskiego i Zaleskiego były bardzo różne. Ten pierwszy był najpotężniejszą postacią w odbudowanej Polsce i politykiem o największym doświadczeniu. Posiadał zdolność analizy, podejmowania i wykonywania decyzji. Pogardzał pieniędzmi i blichтром, kochał wojsko. Potrafił być brutalny, lecz gdy trzeba było, potrafił oczarować. Zaleski zaś był wychowany w dostatku, żył w warunkach pokojowych, jego życiu nigdy nie zagrażało niebezpieczeństwo, a pozycja czołowego dyplomaty zapewniała mu wygodną egzystencję. Był też urodzonym cywilem, nie lubił wojska. Za to był człowiekiem bardzo wykształconym, kulturalnym, znającym się na sztuce. Miał nienaganne maniere, dowcip i umiejętność jednania sobie ludzi. Lubił życie towarzyskie – zabawiał ludzi anegdotami.

Trudno było o przyjaźń między dwoma takimi ludźmi. Piłsudski miał przyjaźniół wśród dawnych bojowców PPS i legionistów, Zaleski zaś wśród inteligencji pochodzenia ziemiańskiego czy żydowskiego. Panowała jednak między nimi życzliwość i zaufanie. Zaleski całkowicie akceptował fakt, że przy Piłsudskim grał drugie skrzypce. Na konferencjach Piłsudski wydawał dyrektywy podstawowe, ale też wysłuchiwał argumentów Zaleskiego, czasem je uwzględniając. Zaleski nie zawsze zgadzał się z Marszałkiem, ale mimo to akceptował jego decyzje. Piłsudski rozmawiał z czołowymi politykami przyjeżdżającymi do Polski na tematy zasadnicze, szczegółami zaś zajmował się Zaleski przez 6 lat pełnienia funkcji ministra.

Piłsudski odbył tylko dwie podróże zagraniczne. Zaleski zaś często przebywał w Genewie, na sesjach Rady Ligi Narodów i złożył wiele wizyt zagranicznych w celu przeprowadzenia rozmów politycznych. Piłsudski nie cenzurował mów, deklaracji czy pism Zaleskiego. Ufał, że są one zgodne z jego polityką. Zaleski miał poglądy liberalne, ale nie należał do żadnego stronnictwa czy koterii. Nie brał również udziału w żadnych intrygach, był całkowicie lojalny wobec Marszałka. Historykom nie są znane jakiegokolwiek wzmianki na temat nieporozumień między Zaleskim a Piłsudskim. Jest oczywiste, że gdyby Piłsudski stracił zaufanie, to Zaleski natychmiast utraciłby swoje stanowisko.

Jedną ze znanych cech Zaleskiego było lenistwo, które z wiekiem powiększało się. Nie było jednak wypadku, aby z powodu jego lenistwa lub zaniedbania Polska poniosła straty. Jeśli sytuacja wymagała szybkiej akcji, Zaleski nie szczędził wysiłków. Jako minister koncentrował się na działalności politycznej. Mniej interesował się sprawami personalnymi czy administracyjnymi. Kiedy doszedł do władzy, zwolnił tylko trzech posłów: Stanisława Kozickiego z Rzymu, Władysława Sobańskiego z Brukseli i Józefa Wielowieyskiego z Bukaresztu. Sprawami personalnymi z ramienia Zaleskiego zajmował się jego zaufany szef Gabinetu Marian Szumlakowski.

W 1929 r. został przydzielony do MSZ kpt. Wiktor Tomir Drymmer z wywiadu. Wkrótce objął dział personalny i zaczął przeprowadzać czystki. Jego władza ograniczała się jednak do urzędników niższej i średniej kategorii. Byli oni usuwani za niekompetencję, rzadziej z powodów politycznych. Zwalnianie i przyjmowanie wyższych urzędników należało do ministra, a o zmianach na kluczowych stanowiskach decydował Piłsudski.

W ciągu kilku kolejnych lat do pracy w ministerstwie przyjęto około 30 oficerów, głównie z wywiadu. Mieli oni podnieść dyscyplinę pracy i zająć się polską emigracją i wywiadem. Tylko dwóch z nich – Ignacy Matuszewski i Tadeusz Schaetzel – otrzymało stanowiska polityczne. Ten napływ oficerów Roman Knoll nazwał „napadem bandytów na idiotów”, ale z punktu widzenia prac politycznych nie miał znaczenia.

Ministerstwo miało powiązania z drugim oddziałem Sztabu Generalnego i niektóre konsulaty, zwłaszcza w Związku Sowieckim i Niemczech zajmowały się wyłącznie lub częściowo działalnością wywiadowczą. Nie było to w smak Zaleskiemu, ale musiał to akceptować.

Piłsudski nie miał przekonania do Ligi Narodów. Uważał bowiem, że pod wzniosłymi hasłami służyła ona mocarstwom do kierowania mniejszymi państwami. Jednak Liga była w modzie, a utrzymanie systemu wersalskiego było ogromnie ważne dla Polski. Zaleski miał działać z zachowaniem ostrożności. W 1926 r. Niemcy zostały przyjęte do Ligi, uzyskując stałe miejsce w Radzie. Zaleski usiłował uzyskać stałe miejsce w Radzie również dla Polski. Udało się mu to jednak połowicznie. Polska musiała zostać wybrana, lecz po upływie kadencji, w przeciwieństwie do małych państw, mogła powtórnie ubiegać się o miejsce w Radzie. Otrzymała zatem miejsce półstałe.

Zaleski często przebywał w Genewie i często występował na sesjach Ligi, m.in. w kwestiach spornych o Gdańsk, przy okazji skarg mniejszości narodowych – niemieckiej i ukraińskiej, składanych na podstawie małego traktatu wersalskiego. Szczególnie często ze skargami występowali Niemcy zamieszkali w Polsce. Była to część wielkiej akcji niemieckiej na rzecz rewizji granic z Polską. Zdarzyło się, że kiedy Zaleski krytykował na sesji bezzasadność skargi niemieckiej, oburzył się minister spraw zagranicznych Niemiec Gustav Stresemann i uderzał w proteście pięścią w stół. Na ogół jednak nie było sytuacji konfliktowych, Zaleski bowiem starał się utrzymywać życzliwe stosunki z delegatami innych krajów. Pomagał mu w tym fakt, że będąc smakoszem, miał znakomitego kucharza, dzięki czemu mógł zapraszać delegatów na wykwintne przyjęcia.

Pewnego razu Zaleski zaprosił francuskiego ministra André Tardieu na kołduny, potrawę nieznaną Francuzom. Biesiadnicy z niepokojem przyglądali się twarzy Tardieu, kiedy wziął do ust pierwszego kołduna i gdy na jego twarzy pojawił się uśmiech, odetchnęli z ulgą. Tardieu zjadł ze smakiem swoją porcję i poprosił o dokładkę. W ten sposób Zaleski włączył się w środowisko delegatów

i zdobywał popularność zarówno dla siebie, jak i dla kraju, który reprezentował. Z Polską był jednak problem. Była zbyt duża, by można było uznać ją za mały kraj, a zbyt słaba, by uważać ją za mocarstwo.

Zaleski, przebywając w Genewie, wieczorami grał w ulubionego brydża, a Anatol Mühlstein lub inny urzędnik przygotowywał dla niego mowę na dzień następny. Zaleski nie był wielkim mówcą. Kajetan Morawski wspomina nerwowy tik i grymas Mühlsteina, kiedy słuchał jakającego się ministra, niweczącego efekt pięknych, literacko i chytrze przygotowanych oświadczeń. Zaleski nie znosił dłuższej koncentracji. Przedstawiane mu sprawozdania nie mogły trwać dłużej niż 10 minut. Nie lubił również redagowania pism. Zostawiał to urzędnikom, natomiast starannie korygował przedstawiane mu projekty. Redagował też w razie nagłej potrzeby krótkie telegramy.

Po objęciu teki ministra głównym zadaniem Zaleskiego była obrona granic Polski przed roszczeniami niemieckimi. Albowiem po sukcesie lokarneńskim Niemcy nabrali odwagi, aby żądać rewizji granic z Polską. Mieli oni silne wpływy w Europie i w Ameryce oraz duże zasoby finansowe, dzięki którym rozwinęli wielką akcję propagandową. Mieli też poparcie komunistów, również polskich, oraz lewicy we wszystkich prawie krajach. W niektórych enuncjacjach twierdzono nawet, że jak Polska odda Gdańsk, Pomorze i Górny Śląsk, to zapamiętuje wówczas stały pokój. Spotkało się to z silnym odporem Polaków. Piłsudski groził wojną w razie naruszenia granic, a Zaleski w całkowitej zgodzie z Marszałkiem kategorycznie odrzucał żądania niemieckie. Kiedy lewicowo nastawieni Francuzi zaproponowali swoje pośrednictwo, oświadczył im, że kwestie roszczeń niemieckich może załatwiać bezpośrednio z zainteresowanymi.

Niezależnie od żądań rewindykacyjnych Zaleski szukał porozumienia z Niemcami na innych polach, jednak bez powodzenia. Niemcy, prowadząc tę akcję, nigdy nie zwrócili się do Ligi na podstawie artykułu 19 Statutu Ligi o zmianę traktatu wersalskiego w sprawie granic z Polską. Może obawiali się, że nie uzyskają pełnego poparcia Anglii i Francji. Problem istniał zatem do końca urzędowania Zaleskiego.

Stosunki polsko-francuskie również były skomplikowane. W fazie początkowej Francja miała ogromny wpływ na politykę Polski, nawet na nominacje w służbie dyplomatycznej. Potem wpływ ten malał. W 1921 r. został zawarty polsko-francuski układ sojuszniczy. Piłsudski przywiązywał ogromną wagę do tego układu jako podstawy obrony przed agresją niemiecką. W 1925 r. został zawarty układ lokarneński, a do władzy we Francji doszła lewica, dążąca do poprawy stosunków z Niemcami. Przez kilka lat francuska polityka zagraniczna była zdominowana przez Aristide'a Brianda, nie zawsze skłonnego do popierania Polski.

W ramach normalizacji stosunków Niemcy domagały się przedwczesnej ewakuacji Nadrenii i prawa do odbudowy sił wojskowych. Według umowy pełna ewakuacja Nadrenii miała nastąpić dopiero w 1935 r. Dla Polski problem ten

był ważny, gdyż w razie konfliktu zbrojnego z Niemcami wojska francuskie nie potrzebowały przekraczać Renu. Polskie żądania udziału w decydowaniu o ewakuacji były bezskuteczne. Próbowano uzyskać równe formy zabezpieczeń czy gwarancji, względnie pomocy finansowej. Na konferencji w Hadze, w sierpniu 1926 r. ustalono, że ewakuacja nastąpi do 30 czerwca 1930 r. Polska nic nie uzyskała. Była to największa porażka Zaleskiego, której mimo wielkich wysiłków nie mógł zapewne zapobiec. Zbliżając się do Niemiec, rząd francuski pragnął rozluźnić warunki układu sojuszniczego z 1921 r. Francuzi dwukrotnie wystąpili o modyfikację postanowień sojuszu i Piłsudski dwukrotnie odmówił. Francja nie odważyła się na jednostronne wypowiedzenie umowy.

Zaleski wiele razy zwracał uwagę Francuzom na niebezpieczeństwo rewizjonizmu niemieckiego. Odpowiadano mu, że nie ma podstaw do obawy. Polityka Brianda i innych ministrów francuskich zaspokajania rzekomo słusznych żądań niemieckich i uzyskania dobrych stosunków nie dawała rezultatów. Niemcy zaś zachęteni tą polityką wysuwali nowe roszczenia. Tak było do wybuchu II wojny światowej.

Wcześniej sekretarz stanu USA, Frank Kellogg, wysunął projekt paktu zakazującego wojnę jako narzędzia polityki międzynarodowej. W pakcie tym nie było sankcji przeciw państwu wszczynającemu wojnę i dokument był jedynie deklaracją bez praktycznego znaczenia. Po licznych rozmowach i negocjacjach Polska podpisała pakt 27 sierpnia 1928 r. Pakt ten został później uzupełniony tzw. protokołem Litwinowa, podpisanym przez Polskę, kraje bałtyckie (bez Litwy), Związek Sowiecki i Rumunię. Zaleski włożył dużo inwencji i wysiłku w przeprowadzenie tej operacji. Piłsudski zaś o pacie Kelloga wyrażał się nieparlamentarnie.

Zaleski z uwagi na swoje dawne powiązania był zainteresowany kontaktami z Anglią. Do zamachu majowego Anglia odnosiła się pozytywnie i szukała zbliżenia z Polską, chcąc wciągnąć ją do akcji antysowieckiej. Polska mimo złych stosunków ze Związkiem Sowieckim nie była jednak skłonna do konfliktu z tym krajem. Od czasu traktatu wersalskiego Anglia w obawie przed hegemonią Francji popierała przegrane Niemcy. W sporach Polski z Niemcami Anglicy zwykle opowiadali się po stronie niemieckiej. Zaleski odwiedził Anglię dwukrotnie, w 1930 i 1931 r. Udało mu się wpłynąć na poprawę stosunków francusko-angielskich, lecz nie zmieniło to nastawienia Anglii do Polski. Polska nie była przedmiotem zainteresowania Anglii.

Trudnym problemem była również polityka wobec Litwy, która od czasu utraty Wilna uważała, że pozostaje w stanie wojny z Polską. W grudniu 1927 r. Zaleski zaaranżował przyjazd Piłsudskiego do Genewy. Wówczas pod naciskiem Marszałka premier litewski Augustinas Voldemaras ustąpił. Jednak późniejsze rokowania prowadzone w Królewcu nie przełamały uporu Litwy popieranej przez Niemcy i Związek Sowiecki. Nie doszło do nawiązania stosunków dyplomatycznych. Piłsudski i Zaleski nie odnieśli sukcesów na tym polu.

Więcej sukcesów odnotował natomiast Zaleski w stosunkach z Rosją Sowiecką. Po pokoju ryskim stosunki z tym krajem były złe. Rosja podejrzewała, że Polska szykuje się do wojny. Sowieci natomiast wspomagali działalność partii komunistycznej w Polsce, dążącej do wprowadzenia komunizmu i włączenia Rzeczypospolitej do imperium komunistycznego oraz wspomagali niepodległościowe działania Ukraińców i Białorusinów na Kresach Wschodnich.

Traktat niemiecko-sowiecki, zawarty w Rapallo, był uważany w Polsce jako stwarzający bardzo duże zagrożenie. Dążeniem wszystkich rządów Drugiej Rzeczypospolitej były poprawne stosunki ze Związkiem Sowieckim. Koncepcje federacji Polski z Ukrainą, Białorusią i Litwą zostały odrzucone. Polska nie chciała być Piemontem dla Ukrainy. Zarówno Piłsudski, jak i Zaleski zapewniali posłów sowieckich, że nie mają antysowieckich zamiarów.

Wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów i kontakty tego kraju z Anglią i Francją ochłodziły stosunki niemiecko-sowieckie. Od 1930 r. zaczęły się rozmowy dotyczące zawarcia paktu o nieagresji ze Związkiem Sowieckim. Pewne trudności stwarzała Rumunia – sojuszniczka polska, lecz latem 1932 r. pakt został podpisany, bez oglądania się na Rumunów.

Wkrótce po umowie haskiej o przyspieszonej ewakuacji Nadrenii wiceministrem spraw zagranicznych został płk Józef Beck, zaufany Piłsudskiego. Było jasne, że Beck jest przewidziany na przyszłego ministra i dni urzędowania Zaleskiego są policzone. Stosunki Zaleskiego z Beckiem były złe. Beck nie zawsze uprzedzał ministra o swoich posunięciach, miał też podczas nieobecności Zaleskiego przeszukiwać jego biurko. Czasami Zaleski nie mógł ukryć zadowolenia, gdy Beck popełniał gafę. Latem 1932 r., kiedy Zaleski był na sesji w Genewie, wybuchła sprawa okrętu „Wicher”. Polska na mocy umowy z Gdańskiem miała prawo do tzw. port d’attache, czyli że polskie okręty mogły korzystać z portu gdańskiego. Umowa wygasła w 1931 r. i Senat Gdański nie chciał jej przedłużyć. Polska uznała to stanowisko za nielegalne. Kiedy w czerwcu 1932 r. przypluwała do Gdańska z wizytą flota brytyjska, polski okręt „Wicher”, czyniąc honory domu, dołączył do eskadry, a potem przycumował przy Westerplatte. W razie jakichkolwiek wrogich kroków ze strony Gdańska „Wicher” miał otworzyć ogień. Postępowanie Polski wywołało liczne protesty. Zaleski został poinformowany o wszystkim dopiero po incydencie. Odbył rozmowę z sekretarzem Rady Ligi, sir Erickiem Drummondem, dawnym przyjacielem i sprawa ucichła. Polska zgodziła się, że nie będzie okrętu polskiego w porcie gdańskim, gdy przybędzie tam z wizytą okręt niemiecki, a Senat Gdańska odnowił umowę o port d’attache.

Jesienią 1932 r. Zaleski zdecydował podać się do dymisji. Udało mu się przed tym odnieść dwa sukcesy. Pierwszym było podpisanie paktu o nieagresji ze Związkiem Sowieckim, drugim – po raz trzeci wybór Polski do Rady Ligi Narodów. Po rozmowach, Piłsudski zgodził się na dymisję i chcąc osłodzić przykrość

wydał na cześć Zaleskiego przyjęcie. Zaleski jednak wyrządzonej mu krzywdy nie zapomniał. Jego stosunek do Marszałka stał się wstrzemięźliwy. Gdy Zaleski kończył swoją misję dyplomatyczną, sytuacja międzynarodowa zmieniała się. Kończyło się spokojne pięciolecie, a – według Piłsudskiego – zaczęła się wojna dyplomatyczna i polityka faktów dokonanych. Piłsudski uważał, że zamiast doświadczonego, inteligentnego i zręcznego, ale niezbyt twardego polityka, lepszy będzie Beck, równie zdolny, lecz twardy i bezwzględny.

Po dymisji proponowano Zaleskiemu ambasadę, lecz nie chciał on podlegać Beckowi i wybrał niezależność, zostając prezesem największego prywatnego banku polskiego – Banku Handlowego. Miał również ogromne dochody z innych źródeł. Nie miał natomiast wiele zajęć, gdyż decydował jedynie o sprawach zasadniczych, administracją zaś zajmował się dyrektor generalny Banku. Zaleski objął również wiele funkcji honorowych w organizacjach społecznych i charytatywnych. Miał bowiem dużo wolnego czasu i mógł spędzać go na przyjemnościach łoża, brydża, dobrej kuchni oraz życia towarzyskiego. Jak uprzednio, czarował towarzystwo swoimi dowcipnymi anegdotami. Mieszkał w pałacu Ostrowskich, gdzie wydawał przyjęcia dla elity politycznej i intelektualnej Warszawy.

Zajmował się też polityką. Pozostawał w opozycji do polityki zagranicznej Becka, lecz nie występował ostro przeciwko niemu. Rozmawiał z politykami zagranicznymi odwiedzającymi Polskę i w pewnym okresie doradzał Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu.

Kiedy latem 1939 r. zaczął się kryzys spowodowany żądaniem i groźbami Adolfa Hitlera, zgłosił chęć wstąpienia do wojska. Był to oczywiście tylko gest. Pięćdziesięciosześcioletni, ciężki i nieruchawy mężczyzna do wojska się bowiem nie nadawał. Kiedy we wrześniu 1939 r. wybuchła wojna i niemieckie siły zagroziły Warszawie, wyjechał samochodem z finansistą Alfredem Falterem i po wejściu wojsk sowieckich do Polski przekroczył granicę rumuńską. Jako osoba cywilna nie został internowany i zaraz pojechał dalej, do Paryża. Tam, 26 września spotkał się z gen. Władysławem Sikorskim i Stanisławem Strońskim. Do Paryża przybyli również Władysław Raczkiewicz i Adam Koc.

Po rezygnacji z urzędu Ignacego Mościckiego i dymisji rządu Felicjana Sława Składkowskiego Raczkiewicz został prezydentem RP, Sikorski premierem, Stroński wicepremierem, Koc ministrem skarbu, a Zaleski ministrem spraw zagranicznych.

Na początku zadaniem Zaleskiego było zorganizowanie ministerstwa na uchodźstwie i zwolnienie urzędników związanych z Beckiem. Dymisję otrzymali: Juliusz Łukasiewicz – ambasador w Paryżu i Michał Mościcki – syn prezydenta, poseł w Brukseli. Do służby wrócili: Jan Ciechanowski – dawny poseł w Waszyngtonie i Aleksander Ładoś – dawny poseł w Rydze.

Ze względów oszczędnościowych początkowo zatrudniono niewielu urzędników, później ministerstwo zaczęło się rozrastać. Jan Ciechanowski został sekreta-

rzem generalnym ministerstwa i główną podporą Zaleskiego. On sam dążył do ustalenia, że mimo klęski Polska była pełnoprawnym sojusznikiem Anglii i Francji. Nie było to łatwe, Francuzi bowiem odnosili się do Polski niechętnie, nie chcąc „umierać za Gdańsk”. Jak niegdyś Piłsudski, tak teraz Sikorski dominował w polityce zagranicznej, a w szczególności w politycznych kontaktach z Francją. Chwilowo zlecił Zaleskiemu zajmowanie się stosunkami z Anglią. Zaleski odwiedził Anglię kilkakrotnie i spotykał się z dobrym przyjęciem, podczas gdy Sikorski odwiedził Anglię tylko raz, gdzie również dobrze go przyjęto. Wbrew oczekiwaniom nie zwolnił ze stanowiska ambasadora Edwarda Raczyńskiego, ulubieńca Becka.

W listopadzie 1939 r. rząd na uchodźstwie przeniósł się z Paryża do Angers. Zaleski czynił wówczas wysiłki, aby możliwie dużo państw neutralnych urzędowało przy rządzie w Angers.

W wyniku okupacji Polski przez Niemcy i Związek Sowiecki oraz po ogłoszeniu przez okupantów, że Państwo Polskie nie istnieje, państwa bałtyckie usunęły ze swoich terytoriów polskie poselstwa i konsulaty. Inne państwa zależne od Niemiec czy Związku Sowieckiego uczyniły to później, jednak większość państw niezależnych nadal uznawała niepodległość Polski, choć nie wysyłała swoich przedstawicieli do Angers.

Obejmując Ministerstwo Spraw Zagranicznych Zaleski oświadczył, że odcina się od polityki Becka, ale później w potępieniu sanacji był wstrzemięźliwy. Twierdził, że w żadnym wypadku Beck nie powinien dostać się w ręce niemieckie. Kiedy Sikorski tworzył swój rząd, planował, że obejmie on wszystkie partie polityczne. Po przyjeździe do Paryża działacze ludowych, chadeckich i socjalistycznych musiał usunąć Adama Koca, jako przedstawiciela sanacji. Zaleski w rządach Piłsudskiego był ministrem spraw zagranicznych jako fachowiec, w polityce wewnętrznej nie brał prawie udziału i od 1932 r. pozostawał w umiarkowanej opozycji. Mimo to był uważany za piłsudczyka, podobnie jak gen. Kazimierz Sosnkowski. Obaj byli celem ataków innych ministrów i członków powołanej przez Sikorskiego Rady Narodowej.

Członkowie dawnej opozycji, teraz w rządzie i Radzie, wiele czasu poświęcali na potępienie sanacji, stosunkowo mniej na omawianie tragicznej sytuacji Polski. Ponieważ oba państwa sojusznicze utrzymywały stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Sowieckim i nie chciały pchać tego kraju w objęcia niemieckie, rząd na uchodźstwie był ostrożny w wysuwaniu zarzutów wobec Sowietów. Na potępienie polityki Związku Sowieckiego państwa sojusznicze zdobyły się tylko podczas wojny sowiecko-fińskiej. 10 maja 1940 r. wojska niemieckie rozpoczęły ofensywę przeciw Francji, odnosząc kolejne zwycięstwa i zajmując coraz większe obszary. Francja nie chciała walczyć, hasło pokoju z Niemcami było popularne wśród Francuzów.

W początkach czerwca 1940 r. było oczywiste, że Francja przegrała wojnę. Sikorski, urzeczony Francją, nie zdawał sobie sprawy, że trzeba szykować się do

ewakuacji wojska i rządu. Kiedy dochodziło do kapitulacji Francji, zostało tylko parę dni na ewakuację. Szczęśliwie w wyniku rozmowy Sikorskiego z Winstonelem Churchillem Anglicy udzielili Polakom pełnej pomocy, przewożąc do Anglii prezydenta, rząd, parę tysięcy cywilów i około 20 tysięcy żołnierzy. Niestety, wojsko zaangażowane w walki z Niemcami zostało stracone, a dziesiątki tysięcy uchodźców polskich pozostawionych własnemu losowi.

Zaleski w tej katastrofie zachował zimną krew. Ewakuował się wraz z prezydentem na okręcie angielskim. Ministerstwo Spraw Zagranicznych ewakuowało się natomiast w chaosie. Ambasada przy rządzie francuskim ewakuowała się do Hiszpanii. Inne ministerstwa czyniły to też w większej lub mniejszej panice.

Po przybyciu do Anglii zaczęto wytykać ministrom ich niewłaściwe zachowanie. Sikorski 22 czerwca wystosował do Zaleskiego list, w którym zarzucał mu zaniedbanie obowiązków. Zaleski, w odpowiedzi pisemnej, wyjaśniał szczegółowo swoje postępowanie oraz postawił Sikorskiemu liczne zarzuty. W szczególności wytknął mu wystosowanie memorandum do rządu angielskiego bez uchwały i wiedzy Rady Ministrów, zawierającego obietnicę pójścia przez rząd polski na pewne ustępstwa wobec Związku Sowieckiego w zamian za stworzenie na jego terytorium trzystutysięcznej armii polskiej do walki z Niemcami. Memorandum to, dowodzące dziwnej naiwności Sikorskiego, zostało poprawione przez Raczyńskiego i złożone w Foreign Office. Kilka dni później, na prośbę Zaleskiego zostało zwrócone.

Do wymiany ostrej korespondencji doszło również między Zaleskim i Strońskim. Stroński zarzucał mu, że w MSZ byli ludzie „wszelacy”. Była to aluzja do nazwiska Jana Wszelakiego, wysokiej rangi urzędnika. Zaleski odpisał, że w ministerstwie Strońskiego również są ludzie, „jedni z prawa, drudzy z Lewi”. Była to aluzja do matki Strońskiego, która była pochodzenia żydowskiego.

Zarówno błędy Sikorskiego, jak i chaotyczna ewakuacja, wywiezienie polskiego złota do Dakaru, zmarnowanie większości wojska, wywołały liczne słowa krytyki. Prezydent Raczkiewicz, sądząc, że jest to okazja do pozbycia się Sikorskiego z funkcji premiera, zdymisjonował generała, mianując na jego miejsce Zaleskiego. Okazało się jednak, że Sikorski, zaprzyjaźniony z Churchillem, był nie do zastąpienia. Zaleski nie był w stanie utworzyć rządu. Ponadto grupa oficerów naszła Zaleskiego, grożąc mu przemocą fizyczną. W konflikt włączył się jako arbiter gen. Sosnkowski. W wyniku jego pośrednictwa Sikorski pozostał premierem, a Zaleski ministrem. Od tej pory złe stosunki między nimi jeszcze bardziej się pogorszyły. Sikorski wziął w swoje ręce najważniejsze sprawy polityki zagranicznej, stosunki z Anglią i Stanami Zjednoczonymi. Jego doradcami byli Józef Rettinger i Edward Raczyński. Zaleski nie zawsze był konsultowany – zajmował się raczej problemami drugorzędnymi. Udało mu się jednak uzyskać życziwość lorda Edwarda Halifaxa, ministra spraw zagranicznych, a także uzyskać zgodę Anglików na pokrycie kosztów utrzymania polskich placówek dyplomatycznych.

Po trudnych negocjacjach doszło do uznania rządu czechosłowackiego na emigracji, kierowanego przez Edvarda Beneša i do wymiany posłów przez oba rządy na uchodźstwie. Następnie Zaleski z innymi ministrami negocjował utworzenie konfederacji polsko-czechosłowackiej. Rząd angielski był przychylny tym planom. Natomiast stosunki dyplomatyczne nawiązane z rządem Philippe'a Pétaína zostały po paru miesiącach zerwane przez Francuzów na żądanie Niemców.

W rządzie Sikorskiego Zaleski był izolowany, miał tylko słabe poparcie Raczkiewicza. Unikał zebrań Rady Narodowej, gdzie on i jego resort był często atakowany. Wiosną 1941 r. doszły wiadomości o koncentracji sił niemieckich w Polsce. Zaleski nie wierzył w wojnę sowiecko-niemiecką, sądząc, że koncentracja ta to manewr polityczny.

Wojna sowiecko-niemiecka wybuchła jednak 22 czerwca. Była ona wybawieniem dla Anglii i Churchill z entuzjazmem ofiarował Sowiетom sojusz. Anglicy nalegali na nawiązanie stosunków polsko-sowieckich, zaczęły się więc negocjacje z sowieckim ambasadorem w Londynie Iwanem Majskim.

Pierwsze spotkanie Sikorskiego i Zaleskiego z Majskim wykazało dużą różnicę stanowisk. Polacy chcieli wrócić do pozycji sprzed 17 września 1939 r. i do granic traktatu ryskiego. Majski natomiast żądał uznania zaboru sowieckiego z września 1939 r. Nie doszło zatem do porozumienia. W dalsze negocjacje wtrącili się Anglicy. Sprawa granic polsko-sowieckich nie została uzgodniona. Zaleski ograniczył swoją rolę do funkcji tłumacza, ponieważ Anglicy ingerujący w negocjacje go ignorowali. Podczas rozmów, Zaleski zapytał ministra Anthony'ego Edena, „czy rząd polski uprzednio otrzyma kopię paktu, czy też będzie musiał go podpisać bez czytania?” Zaleski żądał gwarancji angielskich, ale Anglicy odmówili.

21 lipca 1941 r. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów w celu omówienia uzgodnionego projektu paktu. Zaleski bronił swoich zastrzeżeń do niego, podczas gdy Sikorski uważał, że lepszych warunków nie da się wynegocjować. Podczas kolejnego posiedzenia Rady Ministrów, 25 lipca, odbyło się głosowanie nad przyjęciem paktu. Zaleski początkowo był gotów przyjąć pakt z zastrzeżeniami, jednak zdecydował się podać do dymisji, odrzucając pakt.

Dymisja została przyjęta i tym razem Zaleski już do dyplomacji nie powrócił. Pakt był przedmiotem licznych krytyk, nikt z niego nie był zadowolony, jednak dzięki niemu tysiące Polaków zostało uwolnionych przez władze sowieckie, powstało wojsko polskie i objęto opieką uchodźców polskich. Bez paktu Sikorski–Majski nie byłoby Monte Cassino.

Kiedy Zaleski rezygnował po raz pierwszy, wielu dyplomatów wyrażało żal z jego odejścia i składało wyrazy uznania dla jego zalet oraz dokonań. Kiedy odchodził po raz drugi, nie żalowali go ani koledzy z rządu, ani politycy z Rady Narodowej.

Po swojej dymisji Zaleski przygotował długie jak na niego memorandum, przeznaczone dla jego następcy. Opierało się ono na założeniu, że wojna będzie

wygrana i zawierało liczne zalecenia i obserwacje. Zaleski spodziewał się, że po ciężkich stratach Związek Sowiecki będzie osłabiony. O przyszłych losach Europy będzie decydować Anglia i należy nalegać, aby desant wojsk polskich i angielskich jak najprędzej po działaniach wojennych dotarł do Polski. Tym razem Zaleski bardzo się pomylił.

Działalność Augusta Zaleskiego jako dyplomaty była badana przez wielu historyków i publicystów. Na ogół opinia o nim jest pozytywna, zwłaszcza w okresie, kiedy był ministrem w rządach Piłsudskiego. Kajetan Dzierżykraj-Morawski, jeden z czołowych znawców polskiej służby dyplomatycznej wyraził pogląd, że w Drugiej Rzeczypospolitej Zaleski był najlepszym ministrem spraw zagranicznych, ale Beck był najzdolniejszym.